

Przyszli ze strzelbami na ranczo i zmasakrowali dziki

23 czerwca 2018

Trwa spór pomiędzy właścicielem prywatnego rancza w Orzeszkowie koło Hajnówki a Powiatowym Lekarzem Weterynarii. Na posesję mężczyzny wszedł weterynarz w towarzystwie policji i myśliwych. Miał uśpić świnie, ponieważ niedaleko wybuchło ognisko ASF. Zamiast jednak wyciągnąć strzykawkę, grupa ludzi wyciągnęła broń i zaczęła się krwawa jatka.

„Zgodne z prawem” nie zawsze znaczy „etyczne”. Okazało się, że Zenobiusz Golonko prowadził nielegalną w świetle prawa hodowlę świń – nie była bowiem zgłoszona do Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa. W jego azylu żyły zwierzęta oswojone razem z domowymi, część została uratowana.

Miał jednak pecha, bo nieopodał wykryto ognisko ASF. Kontrola na posesji wykazała, że świnie biegały luzem i mogły przez ogrodzenie kontaktować się bezpośrednio z zarażonymi dzikimi zwierzętami, bytującymi w lesie 200 metrów dalej. Świnie z azylu miały zatem zostać uśpione.

Właściciel rancza przestraszył się sprawy w sądzie, którą mu zagrożono. Zgodził się na mandat 300 zł i uśpienie – jak twierdzi – pod presją, ponieważ straszno go karami finansowymi gdyby zdecydował się zatrzymać świnie. Nie przypuszczał jednak, że zostaną potraktowane w tak niehumanitarny sposób.

19 czerwca Golonko umówił się z weterynarzem o 14.00 na terenie rancza. Twierdzi, że chciał jeszcze raz negocjować na miejscu i po przebadaniu zwierząt próbować odwoływać się od nakazu ich zabicia. Jednak lekarz w towarzystwie myśliwych z PZŁ i w obstawie policji pojawił się wcześniej i wszedł na posesję nie czekając na właściciela, choć ten o to wyraźnie poprosił. Myśliwi wyciągnęli sztucery i urządzili masakrę świń i świniodzików na oczach Golonki, który przyjechał w sam

środek jatki.

– Brutalność weterynarzy nie mieści się w głowie. I oni później leczą inne zwierzęki!? Całkowite zdziczenie! Wjechali na moją działkę z innymi, potencjalnie zarażonymi świniami. Jeśli tam był wirus, to właśnie roznieśli go na moim terenie – powiedział później Zenobiusz Golonko w rozmowie z Wirtualną Polską. – Nie było mnie w domu, dostałem telefon, że przyjechali „wykonać czynności”. Poprosiłem, żeby poczekać na mnie. Gdy dojechałem, wyszedł do mnie myśliwy, wyjął z samochodu sztucer i mówi: przyjechałem wykonać wyrok śmierci.

I nagłośnił sprawę w internecie: „Po 80 godzinach horroru wywołanego działalnością hajnowskiej weterynarii zostały tylko brunatne plamy krwi, chmary much pomimo, że miejsca te były odkażane przez weterynarza. Według mnie te plamy to plamy na honorze hajnowskich weterynarzy i myśliwych”.

Myśliwi mieli w bagażnikach swoich samochodów ciała innych zastrzelonych dzików, chorych na ASF. Dlatego cała akcja przeciągnęła się w czasie i ciała zwierząt zabitych na miejscu w Orzeszkowie zabrali dopiero następnego dnia. Przeleżały noc w foliowych workach na terenie hodowli, gdzie żyją inne zwierzęta.

Powiatowy Lekarz Weterynarii Jan Dynkowski tak komentuje całą akcję: – Zwierzęta biegały swobodnie na dużej powierzchni, a właściciel nie chciał współpracować z nami przy usypianiu zwierząt. Firma odmówiła likwidacji stada poprzez uśpienie, po prostu nie mieli precyzyjnej broni do podania środka usypiającego. Ponieważ dalsze bytowanie stada w takich warunkach zagrażało rozniesieniem groźnej choroby, zdecydowałem się na inne, podkreślam, dopuszczalne prawem, rozwiązanie.

A dlaczego odbiór ciał przeciągnął się? „Nie wypaliła sprawa odbioru przez firmę utylizacyjną” – twierdzi PLW.

„Po dokonaniu tego mordu na niewinnych istotach, myśliwi się

zawinęli, a do akcji wkroczyli ludzie z inspekcji weterynaryjnej, którzy zapakowali ciała w worki i wywieźli. [...] Organizujemy działania prawne, które mają doprowadzić do skazania osób, które podjęły decyzję o zabiciu zwierząt i tych, którzy wyrok wykonywali, czyli myśliwych” – zapowiadają na swoim profilu Ludzie Przeciwko Myśliwym.

W wyjaśnienie całej sprawy zaangażował się polityk SLD Andrzej Rozenek. Twierdzi, że nie ma podstawy prawnej, pozwalającej w ten sposób pozbyć się zdrowych zwierząt.

„Kim oni są? Pytam o to komando myśliwych, którzy zgodzili się na udział w rzezi niewinnych istot. Jeśli ktoś zna nazwiska, to poproszę na priv. Nie ma żadnego przepisu, który zmuszałby posiadacza broni do udziału w czymś tak okrutnym. To znaczy, że zrobili to z własnej, nieprzymuszonej woli. Skoro są zdolni do takiego okrucieństwa, to nie powinni mieć pozwolenia na broń. Trzeba zrobić z tym porządek!” – napisał na „Facebooku”.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu